Nr. 149 OLSZTYN, na wtorek 17 grudnia 1901. Rok XVI.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYNSKA« z dodatkiem »GOSC NIEDZIELNY« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12

Dziś: Adelajdy.
Jutro: Łazarza.
Pojutrze: Gracyana B. † S. d.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 8 13 za. 3 38.
Jutro „ „ 8 14 „ 3 38.
Pojutrze księ. ws. we dnie, za. —

Najlepiej w tym tygodniu

dać pieniądze na »Gazetę« na swej poczcie lub u listowego. Aż do 25 grudnia mają listowi obowiązek chodzić po domach i odbierać pieniądze na Gazetę. Trzeba więc mieć teraz pieniądze na Gazetę w pogotowiu i listowemu je wręczyć.

Prosimy w imię wspólnej naszej sprawy katolickiej i polskiej o jak najliczniejsze zapisywanie i szerzenie „Gazety Olsztyńskiej".

☞ Kto z nowych Czytelników teraz „Gazetę Olsztyńską" na nowy kwartał zapisze i nadeśle nam kwit, temu przesyłać będziemy Gazetę do Nowego Roku **bezpłatnie**.

„Gazeta Olsztyńska" z dodatkiem „Gość Niedzielny" wychodzi trzy razy na tydzień: we wtorek, czwartek i sobotę i kosztuje na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich kwartalnie 1 markę, z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 24 fenigi.

Wiarusy!! zapisujcie licznie i rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«.

Z życia więźniów wrzesińskich

zamieszcza »Dzien. Kuj.« następujące szczegóły:

Z osądzonych poznałem bliżej Balcerkiewicza, który ma lat 21, ale wygląda z figury o jakie 4 lata młodziej. Jest to młodzieniec cichy, spokojny, melancholicznego usposobienia. Rodzice posiadają własny swój domek; ojciec jest szewcem i Ignacy wraz z starszym bratem pomagają mu w rzemiośle. Matka o delikatnych i poważnych rysach twarzy, nie ma prawie granic w objawach miłości i przywiązania do swych dzieci. Cały dom bardzo spokojny, cichy, trzeźwy i górujący inteligencyą nad przeciętnym obywatelem małomiejskim. Wyrażają się tu poprawnie, a o biegu spraw politycznych są dobrze poinformowani. Gdy spotkałem Balcerkiewicza po powrocie z Gniezna, opowiadał mi co następuje:

»Zaraz po zapadnięciu ostatecznego wyroku zawołał dozórca więźniów: »Treten Sie vor, Balcerkiewicz und Chojnacki!« Wyszliśmy więc z ławy oskarżonych, a dozórca nałożył mi na lewą, a Chojnackiemu na prawą rękę wspólnie kajdany tak, żeśmy się już rozłączyć nie mogli. Zbledliśmy, mnie krew w żyłach się ścięła — struchlałem. Chojnackiemu błyskawice z ócz szły, a wzniósłszy swą prawą rękę i pociągając równocześnie i moją lewą w kajdany okutą, wzruszony cały, tak się dosłownie do publiczności odezwał: »Jesteśmy osądzeni! Nie wiemy za co! Zostańcie z Bogiem, bo cierpimy za wiarę! Bóg wam i nam dopomoże!« Pan Chojnacki za swoje odezwanie się odebrał od dozórcy więźniów zapłatę zaraz na miejscu, bo gdy nas w tej chwili ze sali wyprowadzono, prawie wypychano, dał mu dozórca w plecy potężnego kułaka, ale nie wiem dobrze, czy pięścią, czy też kluczem go uderzył.

»Zawezwano nas do biura, zdjęto kajdany i zawezwano nas do podpisania wyroku, ale oparliśmy się temu stanowczo i nie podpisali. Potem zamknęli nas każdego w osobnej celi. Mnie dali bieliznę więźniów, bardzo wilgotną. Ubranie miałem własne. Jeść dali mi do dopiero w środę na obiad, a przez całe sześć dni więzienia raz tylko, na 5 minut wypuścili na świeże powietrze. Prokurator trzy razy był u mnie w celi i dopóki nie wyszedł, trzeba było stać frontem i po wojskowemu, a przytem musiałem głośno mu powiadać: »Ignatz Balcerkiewicz, Untersuchungshaft wegen Landfriedensbruch auf 1 Jahr 3 Monate Gefängniss«. Tak dozórca mnie nauczył i tak przykazał mówić.

»Mój adwokat, p. Türk, pisał do rodziców, aby przywieźli 1500 marek kaucyi, to mnie puszczą. Przyjechał więc ojciec z starszym moim bratem, ale ich do mnie nie dopuścili, a prokurator na tę sumę nie przystał, musieli więc moi rodzice się zapożyczyć, i złożyć 3000 marek. Przywieźli je moi rodzice w poniedziałek. Po południu tegoż dnia przyszedł do mojej celi dozórca i rzekł: »Balcerkiewicz, Sie sind entlassen, Sie können gehen,« lecz ja mu na to nie odpowiedziałem nic, tylko nieruchomy i obojętny na wszystko, siedziałem z głową spuszczoną. Powtórzył to wezwanie dozórca jeszcze dwa razy dodając: »Sie können gehen. Sie sąd frei«, ale ja i tym razem nie wiedziałem, o co chodzi. Te sześć dni więzienia tak na mnie oddziałały, iż formalnie odchodziłem od zmysłów i nie byłem wcale w stanie pojąć, co się ze mną dzieje. Dozórca wziął mnie więc za rękę i prowadził do biura; tu kazali mi się podpisać na jakieś tam »Entlassung«, ale ja ledwie pióro mogłem utrzymać w ręku, a cały drżałem tak we febrze.

»Miałem się podpisać, ale że mi się ręka okropnie trzęsła, więc mogłem tylko początek m go nazwiska napisać, koniec napisali sami. Potem wyprowadził mnie dozórca bramą, a ja przez rynek udałem się na ulicę Warszawską, ale w istocie nie wiedziałem, gdzie idę i co mam ze sobą począć. Tu w tej ulicy spotkałem, bo ich nie poznałem. Dopiero ojciec mię zatrzymał i mówi do mnie: »Ignaś, jak ty witasz ojca?«, ale ja jeszcze i teraz nie poznałem rodziców. Dopiero rozżalony i tkliwy głos matki: »Dziecko kochane, za te nasze starania, tak to nas witasz?« obudził mię z mego odrętwienia. Nagle zrobiło mi się gorąco, z ócz się łzy polały i głośno zapłakałem. To ulżyło sercu i duszy mojej i od tej chwili powróciła mi przytomność«.

Gdy rozmawiałem z Balcerkiewiczem, nadszedł Antoni Chojnacki, który wmieszał się do rozmowy i tak skreślił swe doświadczenie: »U mnie w więzieniu był prokurator tylko raz, ale nie powiedziałem nic więcej procz: „Untersuchung". Inspektor zaś kilkakrotnie zalecał mi, abym wyrok, opiewający na 2 lata więzienia, podpisał, jednakże odpowiedziałem, że tego nie uczynię.

Innym razem przemówił inspektor bardzo spokojnie i ujmująco: „ja, ja, wir wissen, dass ihr daran nicht schuld seid, aber nur der Vikar Laskowski." Odrzekłem mu na to, że jest w błędzie, bo właśnie księża powtarzają aby lud był porządny i przestrzegał spokoju. Na to inspektor nic nie miał do powiedzenia. Gdy pan mecenas Woliński stawił za mnie 3000 marek kaucyi, wypuścili mnie z więzienia. Tymczasem 17-letni czeladnik szewski Musielak już od Zielonych Świąt we więzieniu siedzący podpisał wyrok dodając: "Chciałbym odsiedzieć za wszystkich choćby i całe życie o wodzie i chlebie, bo oni są niewinni.«

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** W parlamencie niemieckim toczyły się w środę dalsze obrady nad taryfą celną. Poseł Kanitz (konserwatysta) — wywodził, że nieszczęściem byłoby dla całych Niemiec, gdyby wskutek nowej polityki ekonomicznej miały się Niemcy preobrazić w państwo przemysłowe. Przejście do państwa przemysłowego oznaczałoby zarazem upadek całej wolności politycznej i ekonomicznej. Przeciwko polityce traktatów handlowych wogóle nie ma nic do nadmienienia, ale ze stanowiska zdrowego rozwoju ekonomicznego musi się mówca oświadczyć przeciwko długoterminowym traktatom. Mówca wspomina o orzeczeniach rosyjskiego ministra skarbu, które wywołały wielkie poruszenia w całej prasie krajowej i zagranicznej, ale niesłusznie, zdaniem mówcy, który uważa, że ich nie należy brać na seryo, ponieważ inne państwa ustanowiły całkiem wyższe cła niż Niemcy. Poseł Singer (socyalista), wystąpił ostro przeciw konserwatystom, zwłaszcza przeciw deputowanym hr. Arnimowi i Kanitzowi. Mówca podnosi, że socyaliści nie są wrogami rólnictwa, ale występują przeciwko egoistycznym dążeniom wielkich właścicieli. Nowe cła zbożowe przyniosą korzyści tylko wielkiej własności.

W końcu zapytuje mówca, czy rząd nie ma pojęcia o rozgoryczeniu, jakie przedłożenie wywołało. Miliony podpisów na petycyach są tak dobre, jak kartki wyborcze. Rozwiążcie parlament — woła mówca — a znajdziecie potwierdzenie tego co mówię. Poseł Heim (centrum) omawiał obszernie projekt oraz wygłoszone dotąd mowy za i przeciw taryfie celnej, wydając o nich sądy. Dep. Singera porównał mówca do jaj gotowana na twardo, innych do gotowanych na miękko, co do posła Richtera wyraził pewne wątpliwości, do jakiej zaliczyć go kategoryi. Mowę dep. Heima przyjęto oznakami zadowolenia. Przemówił jeszcze krótko minister rólnictwa Podbielski, który polemizował przeciw wywodom dep. Singera.

— Książę Henryk pruski, brat cesarza popłynął w tych dniach z flotą niemiecką w odwiedziny do Szwecyi i Norwegii i zarzucił kotwicę w Chrystyanii, stolicy norwegskiej, gdzie go przyjmowano ceremonialnie, jak to zwykle się dzieje gdy zajedzie jaki książę z rodu panującego. Wydano ucztę na cześć księcia, wznoszono toasty na cześć panujących obydwóch krai, rozdano liczne ordery oficerom niemieckim. Księcia Henryka przyjmował sam król szwedzko-norwegski Oskar, ktory przybył do Chrystyanii. We wtorek zaś król szwedzki odwiedził okręt ks. Henryka. Na okręcie zjedzono śniada-

nie. Na cześć króla su.sciano wiwaty, tak gdy przyjeżdżał, jak i przy odjeździe. Wizyta ta ma świadczyć o dobrych stosunkach politycznych między Niemcami a państwami skandynawskiemi. Toć właściwie przyczyny do niedobrych stosunków zapewne wcale nie ma między tymi narodami.

— Cesarz Wilhelm wyjechał w czwartek do Wrocławia, gdzie powitany został przez swą siostrę i szwagra, dziedzicznego księcia meinningskiego. Cesarz był następnie obecny przy odsłonięciu pomnika Wielkiego elektora brandenburskiego w koszarach przybocznego pułku kirasyerów. Przy tej sposobności wypowiedział krótką mowę. Brzmiała ona według gazet berlińskich, jak następuje: Przodkowie moi pokładali swą ufność w Bogu tak samo, jak ja. To też armia i naród zajmują tak wybitne stanowisko. Również i pułk kirasyerów „Wielki elektor" ma pokładać swe zaufanie w Bogu, a jak nastaną ciężkie czasy, powinien być świadom zaszczytne nosi nazwisko wielkiego przodka, cesarskiego. Następnie po bankiecie w kasynie pułku wrócił cesarz do Berlina.

— Tientsin. Donosiliśmy o krwawem zajściu pomiędzy żołnierzami angielskimi a niemieckimi. Żołnierz indyjski zabił trzech Niemców, poczem wojsko niemieckie z bagnetami w ręku uderzyło na żołnierzy angielskich. Zajście to spowodował obłąkany żołnierz indyjski. Na pogrzebie trzech zabitych Niemców był obecny sztab angielski. Ustanowiono komisye dla zbadania zajścia. Oficerowie niemieccy przyznają, że oficerowie angielscy nie zawinili. Niemcy są jednak oburzeni, że mają tak niebezpiecznych sąsiadów.

— **Anglia**. Z nad wybrzeży angielskich donoszą, że tylko rzadko zdarzało się, aby tyle ofiar w ludziach i dobytku pochłonęły burze jesienne, ile tegorocznej jesieni się to wydarzyło Zwykle w miesiącu listopadzie, panują wielkie burze na morzu atlantyckiem, ale w tym roku szalały z nadzwyczajną gwałtownością. Donoszą bowiem, że pewnej nocy listopadowej na wybrzeżach angielskich i irlandzkich, o ile to było można obliczyć podczas wielkiej burzy, 28 okrętów zatonęło, a 232 dzielnych marynarzy znalazło mokry grób w głębinach morskich. — Jest to nielada klęska dla Anglii! Na wybrzeżach angielskich przemyśliwają też teraz bardzo nad ulepszeniem w dziedzinie ratunkowej.

Wiadomości kościelne.

Francya. Pomiędzy szlachtą rodową i uczciwymi bogaczami w Paryżu powstał zamiar zupełnego zaniechania balów i zabaw podczas nadchodzącej zimy, a to z następujących dwóch powodów, podanych przez panie najwyższego świata: »Nie wypada w obecnem położeniu oddawać się rozrywkom i przyjemnościom, gdy tylu zakonników i zakonnic, pomiędzy którymi znajdują się nasi znajomi i krewni, idzie na wygnanie. Przy tem trzeba rzeczywistych pieniężnych ofiar na zbliżające się wybory do sejmu, co łatwem będzie, gdy się wykreśli zbytkowe wydatki.«

Włochy. Książę Abruzów Ludwik sabaudzki przesłał kościołowi w Courmayer, do którego się odbywają pielgrzymki, na znak wdzięczności za szczęśliwy powrót z stron lodowatych pozłocony srebrny okręt, spoczywający na pozłoconych srebrnych sankach. Całość jest pół metra wysoką i ćwierć metra długą. Na dole jest wyrysowany herb sabaudzki, krzyż, jako też imiona księcia i oficerów mu towarzyszących; na drugiej stronie obraz Matki Boskiej w Courmayer.

Ameryka. Z początkiem roku nowego wyruszy do Rzymu delegacya polska, złożona z wybranych na kongresie katolickim Polaków amerykańskich: ks. Kruszka z Ripon, ks. Pitass z Buffalo i jeden świecki. Delegaci zamierzają u Ojca św. wyjednać większe uwzględnienie Polaków w kościelnym względzie, coby mogło spowodować zwrócenie się »niezależnych« napowrót na łono Kościoła katolickiego.

Z pola walki w Afryce.

2000 żydów ma się znajdować w armii angielskiej walczącej przeciwko Burom w południowej Afryce. Piszą w tej sprawie z Londynu następujące szczegóły: W niedzielę lord-major czyli burmistrz londyński, który jest żydem, brał urzędowy udział w centralnej bóżnicy w dorocznej uroczystości dorocznego żydowskiego nabożeństwa wojskowego, które przed mniej więcej dziesięciu laty zaprowadzono. Gdy modlitwy za króla i królewską familią odprawiono, wygłosił niejakiś pan Cohn przemowę z kazalnicy przystrojonej w angielskie chorągwie narodowe. Mówca podniósł jak wielki udział biorą żydzi jako ochotnicy w narodowej obronie i jak wielu żydów służy obecnie w armii w południowej Afryce. Pan Cohn powiedział, iż w Anglii nie ma jeszcze całkiego ćwierć miliona żydów, a jednakże ze stosunkowo tej małej liczby całkiem 2000 żydów z włącznie 80 oficerami spełnia służbę wojskową na placu boju.

Niektóre gazety dodają do tego ironicznie, iż jeżeli te liczby są prawdziwe, to niemożna się dziwić klęskom angielskim, ponieważ żydzi słyną ze zajęczej broni podczas walki. — I tutaj okazuje się znów aż nadto, iż żydzi zawsze w tych szeregach stają, gdzie czują siłę. Na Burów żydzi nie bardzo łaskawi, gdyż i oni tego plemienia nie bardzo cierpią. Gdy wojna się rozpoczęła, żydzi co prędzej Transwaal opuszczali. I w tych stronach, jak sami misyonarze katoliccy opisywali, żydzi stali się tam plagą dla produktywnej ludności.

Londyn. Burowie rozwijają jak telegramy z teatru wojny donoszą coraz żywszą czynność. Na całem obszarze zajętych republik i Kaplandu stoczono w ostatnim czasie mniej lub więcej krwawe potyczki. Anglicy przypisują sobie wprawdzie zwycięztwo, ale każdy wie, co o tem sądzić

W ostatnim czasie pojawili się Burowie znowu w Natalu. W Ingogo splądrowali hotel tamtejszy.

Cudowny krzyż

bramy Wrocławskiej w Poznaniu.

3)

Jedni wyrzucali mu ciężką zbrodnię, inni pluli nań, inni obrzucali błotem i ziemią nań ciskali. I biedny Janek ten wstyd, hańbę, te szyderstwa wytrzymać musiał.

Zrazu chciałby się był pod ziemię schować, ale potem, pomodliwszy się, osłupiałym tylko spoglądał okiem, aż pod wieczór straż przybyła, zewlekła go z wierzchniej szaty i pod pręgierzem osmagała. Dotkliwe rany ocuciły zdrętwiałego Janka, krzyczał przeraźliwie, rzucał się z bólu i wołał:

— Nie bijcie mię ludzie, jam niewinny!

— A to zatwardziały grzesznik! wołano zewsząd, jeszcze niewinnego udaje!

Zbitego owczarka odniesiono do więzienia. Tu zastał kapłana, który go na śmierć przysposobić miał.

Zrazu szarpał się, krzyczał przeklinał i sędziów i świadków, ale kapłan zwolna uspokoił go, pocieszając, że woli Boga i sprawiedliwości ludzkiej zwierzchności poddać się trzeba, bo inaczej i na tym i na drugim świecie zginiemy. Radził mu szczerą spowiedzią pojednać się z Bogiem. Chętnie Janek stanął przed trybunałem pokuty św. Tam widać całkiem pogodził go kapłan z losem, mówiąc, że różnie Bóg swą służbę ludziom przeznaczył. Po spowiedzi czuł się Janek spokojniejszym i całkiem polecił się Bogu, oczekując tylko strasznego wykonania wyroku.

Poznań dawniej zupełnie inną miał postać i nie wyglądał tak, jakim go dziś widzimy. Wiele pięknych ulic od zachodu wtedy wcale nie istniało. Tak np. ulica Wrocławska kończyła od południa bramą. Gdzie dziś plac Piotra, tam stała wtedy brama Wrocławska, a tuż za nią rozciągały się pola i łąki, tak, że kościół Bożego Ciała stał już po za miastem, na łąkach W bramie Wrocławskiej wzniesło pobożne miasto figurę Męki Pańskiej, na znak, iżby przez bramę nic złego nie wchodziło do miasta, iżby krzyż św. złe wszelkie od niego oddalał i był dla złych ludzi przestrogą. Tuż za bramą było straszne miejsce dla zbrodniarzy, bo tam stała szubienica. Tu wymiaru sprawiedliwości ludzkiej dokonywano.

Zanim jeszcze słonko zeszło, już w około ratusza zgromadziło się ludzi wiele, bo dziś rano miano owczarka na stracenie wyprowadzić. Niejeden cieszył się na to, jakoby na widowisko jakie, wielu ciekawość gnała, a każdy pchał się i rozpychał drugich, by się bliżej egzekucyi docisnąć.

Skoro tylko 5ta z rana na ratuszu wybiła, straż wyprowadziła Janka z więzienia i otoczonego sędziami powiodła ku straceniu. Zwolna orszak ten postępował, a blady Janek siedział na wozie obok kapłana i wodził okiem po zgromadzeniu.

Ale nigdzie nie dostrzegł współczucia, owszem śmiechy, krzyki, hałas, urąganie i wyzwiska odbijały się o uszy jego. Jedynie kapłan pocieszał go i zachęcał do wytrwania, obiecując po krótkiej tej drodze ciernistej wieczną nagrodę w niebie. W Rynku szło jeszcze, ale gdy ciżba w ulicę Wrocławską się wbiła, co chwila dla natłoku stawać musiano, i gdyby policya nie była rozpychała i potrącała, nie zdołanoby się dalej posuwać. Janek wśród tego sromotnego pochodu spuścił wzrok ku ziemi i na obelgi, obrzucanie błotem i kamieniami nic nie odpowiadał.

Dopiero gdy bramę minęli, gdy tę ogromną masę ludzi zbitego w około, ponad nią szubienicę zobaczył, spojrzał rzewnie na Zbawiciela rozpiętego na krzyżu nad bramą i ze łzami w oczach zawołał:

— Panie Jezu Chryste, Ty widzisz mą niewinność!

— Patrzcie go, Jezusem się świadczy ten zbój! wykrzyknęła tłuszcza.

— Jezusie ukrzyżowany! wyjęknął owczarek, dla czego mam tak niewinnie cierpieć i zginąć?

— „A dlaczego ja tu niewinnie wiszę? Mnie także niewinnie na krzyż przybito — ty cierpisz dla okazania chwały mojej!" wyrzekły święte usta Jezusa.

Lud obecny słyszał wyraźnie tę odpowiedź daną skazanemu owczarkowi. Niemcy z podziwienia i przestrachu spoglądą na Ukrzyżowanego — ale usta jego już zamknięte, tylko jakaś niepojęta świętość i światłość bije z oblicza Jego. Lud pada na kolana i korzy się przed Panem — cisza głęboka opanowała gromadę.

— Cud, cud wielki zesłał Bóg! wołają w pokorze.

— Chrystus Pan z krzyża poświadczył niewinność jego.

O Boże, daruj mam krzywdę mu wyrządzoną! wołają ludzie, bijąc się w piersi.

A owczarek? Zapomniał on o wszystkiem: o wyszydzaniach, o szubienicy, o śmierci nawet. Oczy wlepił w krzyż Pański, napełnionemu rozkoszą niebiańską łzy szczęścia potoczyły się po twarzy.

Tłumy wznoszą się teraz duszą do nieba błagają Jezusa o darowanie wyrządzonych mu krzywd, porywają Janka ze sromotnego wózka, ściskają i proszą, by zapomniał doznanych obelg. Owczarek pada na kolana przed Panem, modli się i dziękuje gorąco za okazane cudownie miłosierdzie, potem radni miasta z tryumfem wprowadzają go do miasta i najgorliwiej starają się krzywdę wynadgrodzić. A wieść o cudzie, który sto ludzi na własne oczy widziało rozeszła się szybko po całem mieście; każdy spieszył do krzyża przed bramę, by tam się pomodlić przed cudownym krzyżem. Zaś ojcowie miasta i naoczni świadkowie wraz z kapłanem, który na śmierć prowadził Janka, udali się do katedry i tam wobec zgromadzonego duchowieństwa zeznali i zatwierdzili cudowne zdarzenie.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 13 grudnia 1901.

— Tutejszy »Volksblatt« podwyższa z dniem 1-go stycznia cenę i zamiast 1 markę, kosztować będzie 1,20 m. kwartalnie. Uzasadnia tę podwyżkę »Volksblatt« tem, że wszystko drogie, a przecież godzien jest robotnik zapłaty swojej. Widocznie więc »Volksblatt« albo nie był dotąd godzien zapłaty swojej, albo nie mógł postąpić naprzód, — co o nas twierdził.

— Mistrz szewski G. ztąd zgubił 100 marek, jakie zebrał za towar na jarmarku w Pasymie.

— W Marcinkowie wybuchł w czwartek przed południem ogień w chlewie krawca Barwińskiego. Chlew spalił się doszczętnie, a był zabezpieczony na 250 m.

— Z izby karnej, 12 grudnia. Syn gospodarski Jan Czerwonka z Wilanowa skazany został przez sąd ławniczy w Szczytnie na 100 m. kary lub 1 miesiąc więzienia za pobicie robotnika Czekały. Założoną apelacyą izba karna odrzuciła. — Gospodarz Gotlib Oleś z Liwy skazany został przez sąd ławniczy w Szczytnie na 90 marek kary lub 1 miesiąc więzienia za nieprawne polowanie. Założoną przez niego apelacyą izba karna odrzuciła. — Robotnik Jan Klinger z Pacółtowa za skradzenie korca śrutu u młynarza Fiedlera skazany został na 6 miesięcy więzienia.

— Przed tutejszym sądem okręgowym sprzedawany będzie dnia 3 lutego 1902 r. dom w ulicy Prostej nr. 25, zapisany na nazwisko kupca Franciszka Tolksdorfa.

— W miesiącu listopadzie przyznano renty następującym osobom: Maryannie Konieczka w Wartemborku, stróżowi Józefowi Szarnowskiemu w Trękusie, Pawłowi Schulz w Tuławkach, Andrzejowi Burchard w Buchwałdzie.

— Z okna wystawnego księgarni p. Freisleben skradziono trzy złote ołówki w wartości 20 marek. Złodzieja nie wykryto.

— Kierownik interesu p. Antoni Gerigk ztąd kupił przed 6 laty nowo wybudowany hotel w Chojnicach od właściciela p. Zabel za 78 tysięcy marek. Zdawka nastąpiła 16 grudnia.

— Z tutejszego pułku dragonów uciekł pewien rekrut i wałęsał się w lesie miejskim. Przychwycono go jednakże i odstawiono z powrotem do koszar.

* **Giławy**. We czwartek odbyło się na polach w Rusku polowanie z naganką, w którym wzięło udział 7 strzelców i 16 naganiaczy. Zastrzelono 31 zajęcy, 2 sarny i 1 lisa. Królem polowania został p. Penkwit z Burdąga, który zastrzelił 8 zajęcy i 1 sarnę.

* **Miłomłyn.** Przy polowaniu 7 grudnia w leśnictwie Jaśkowie zastrzeliło 13 strzelców 128 zajęcy i 30 bażantów.

* **Ostruda**. Strażnik celny Hubrich wypadł zeszłego miesiąca z woza skutkiem spłoszenia się konia. Pan H. poniósł przytem takie rany, że we środę zmarł wskutek tego. Opłakuje go żona z pięciu małemi dziećmi. — Dnia 17 października znaleziono na wybudowania w Tyrbarku kości ludzkie i czaszkę, zakopaną na jeden metr w kopcu od kartofli, na posiadłości gospodarza Głąba. Przed wielu laty miał tam w okolicy zaginąć w tajemniczy sposób pewien szachtmistrz i sądzą, że to jego kości będą. W tej sprawie aresztowano we środę mularza Henryka Blaschke i jego żonę Szarlotę z domu Windt, którzy dawniej tę posiadłość mieli.

* **Dąbrówno.** Pan Maks Rohfleisch z Johanesrub kupił majątek rycerski Małe Gardyny (w powiecie niborskim) za 132 tysiące marek. Zdawka nastąpiła natychmiast.

* **Pasym**. We środę sprzedał pan P. Menzel swą oberżę karczmarzowi St. z Raszęga za 25 tysięcy marek. Zdawka nastąpi na 1 kwietnia roku przyszłego.

* **Iława.** Robotnikowi Wilhelmowi Reetrowi, zatrudnionemu na kolei żelaznej, oderwał w sobotę wieczorem pociąg osobowy prawą nogę i lewe ramię.

* **Malbork.** Mistrz tokarski Grubert, dopuściwszy się licznych oszukaństw, zniknął bez śladu.

* **Sztum.** Na drodze z Niemieckiej Dąbrowy do Laase (?) znaleziono trupa płci męzkiej. Nie wiadomo, czy tu zachodzi zbrodnia, czy też nieszczęśliwy przypadek.

* **Tczew.** Pewien jegomość wygrał podczas pewnej zabawy gęś. Nim zaniósł wygraną do domu, upił się z kolegami, tak, że powracał z gęsią w ręku w bardzo błogim stanie. Po drodze zabrała go chętka odpocząć sobie po wypitych trunkach. Położył się i usnął, trzymając jednak szyję gęsi silnie dłonią. Jakiś łazęga, przechodząc opodal, skorzystał z rzadkiej sposobności, i, aby przyjść do pieczeni, urznął gęś. Zdziwienie jegomościa, który obudziwszy się, miał tylko dziób w ręku, można sobie wystawić.

* **Gliwice**. Sąd przysięgłych skazał robotnika Kuffke'go z pod Koźla na dożywotne ciężkie więzienie. Zbrodzień zamordował młodą dziewczynę. Zbrodzień jest z Kłodnicy. Oprócz tego popełnił on zamach na dwie inne dziewczyny.

* **Wałcz.** Z wyższych klas tutejszego gimnazyum wydalono znowu czterech studentów, którzy po nocnej pohulance, dopuszczali się licznych niegodziwości, poznosili ławki na rynek, a w końcu powybijali kamieniami okna u dwóch profesorów. Za to staną jeszcze jako oskarżeni przed sądem.

* **Wałcz** Niedawno zmarła tu córka rendanta Ernsta, zostawiwszy po sobie testament bez — podpisu. W testamencie tym przeznaczyła zmarła znaczne sumy na cele dobroczynne. Testament bez podpisu pozostaje jednakże bezwartościowym, to też majątek przejdzie w ręce krewnych.

* **Tuchola**. Miasto zostało niedawno skazane sądownie na zapłacenie kosztów powstałych gminie żydowskiej przez burzenie bóżnicy podczas zeszłorocznych zbiegowisk. Zarząd miasta wybrał teraz komisyę, której zadaniem jest zbadanie kosztów szkody.

* **Tuchola**, dnia 10 bm. Dziś rano przybył tu pociąg z Chojnic, przepełniony wychodźcami na robotę do Saksonii i Westfalii. Pewna 18-letnia dziewczyna z pomiędzy nich czuła się już na stacyi Chojnice niezdrową. Podczas dalszej podróży rozchorowała się na dobre, a gdy pociąg przybył do Tucholi, była już trupem.

* **Bydgoszcz**. Za obrazę cesarza skazany tu został ogrodnik Stybert na pół roku więzienia. Trzech świadków zeznało, że St. jest nałogowym pijakiem i w czasie gdy się obrazy dopuścił, chorował na obłęd wódczany. — Gdy w ubiegły poniedziałek wieczorem wracał z Osielska do Bydgoszczy własną furmanką jeden z tutejszych rzeźników, napadło go w pobliżu Myślęcinka dwóch łobuzów. Rzeźnik jednakże sprawił im takie okładanie, że czemprędzej drapnęli.

[redacted]

* **W Berlinie** sprzedano na licytacyi zbioru numizmatów monetę, wybitą w Hamburgu na pamiątkę oblężenia tego miasta w r. 1679 przez Duńczyków. Na jednej stronie monety widnieje napis, »Król duński przyszedł pod Hamburg; co zyskał, przeczytaj na drugiej stronie«. Na stronie odwrotnej widnieje wyraz: „Nic."

* **Monachium.** Podczas ślubu w tutejszym urzędzie stanu cywilnego w chwili, gdy oblubieniec wymawiał słowo» tak«, padł strzał. Przestraszeni uczestnicy spostrzegli wijącą się w boleściach młodą dziewczynę, która umierając, wymawiała bezustannie nazwisko młodzieńca. Opuszczona przez niego wtargnęła do pokoju, w którym ślub się odbywał i z żalu odebrała sobie życie. Mimo owego tragicznego zdarzania, ślub się odbył.

* **Lwów.** Uroczystość odsłonięcia pomnika Ujejskiego odbyła się przy ogromnym udziale publiczności. Przemawiali: twórca pomnika Popiel, przydent miasta dr. Małachowski, poeta Rossowski, akademik Maczewski, wreszcie syn poety Roman Ujejski. Złożono wiele wieńców następnie wielotysięczny tłum śpiewając chorał: «Z dymem pożarów« przedefilował przed konsulatem niemieckim, zkąd podążył przed pomnik Gołuchowskiego, urządzając demonstracye; policya pod naporem tłumu wszędzie ustępowała. wojsko przybyło gdy rzesze rozchodziły się Wieczorem nastąpiło uroczyste zebranie.

Rozmaitości.

Skutki rozwodów. Wedle statystyki, ogłoszonej świeżo w Niemczech przez Włocha dra Enrico Morselliego, na 1 milion mieszkańców Prus zdarza się 358 samobójstw wśród kobiet rozwiedzionych lub rozseparowanych w stósunku do 61 wśród mężatek. Stósunek jeszcze większy między mężczyznami; wynosi 286 samobójstw wśród rozwiedzionych i seperatów. Rozwody doprowadzają też do obłędu, jak to się objawia w Wirtembergii, gdzie domy obłąkanych mieszczą 3024 rozwiedzionych płci obojej na 283 osoby żonate, 460 kawalerów i panien, a 176 wdów i wdowców.

Cesarz Wilhelm przeciwko pojedynkom. Cesarz Wilhelm dowiedział się że podporucznicy I pieszego pułku gwardyi, synowie ministra wojny Gosslera i generała-porucznika Kessela, oświadczyć mieli, że pomimo cesarskiego zakazu pojedynkowaliby się, gdyby honor ich został dotknięty. Styszał to jeden z przełożonych i zdał raport wyżej. Otóż d. 1. bm. przybył cesarz Wilhelm do koszar I. pułku gwardyi w Poczdamie, a korpus oficerski zdziwiony był zaraz na wstępie, ujrzawszy cesarza nie w mundurze gwardyi, lecz w mundurze huzarskim. Po śniadaniu zgromadził cesarz naokoło siebie wszystkich oficerów I pułku i rozkazał pułkownikowi Plettenbergowi „zakaz pojedynku" jeszcze raz jak najostrzej przypomnieć z żądaniem bezwarunkowego posłuszeństwa. Następnie kazał cesarz obydwom podporucznikom stanąć przed sobą, za nimi zaś stanęli ich ojcowie. Cesarz odezwał się temi słowy: „A chociaż ojciec jednego z was miły i drogi dla mnie, a ojciec drugiego byłby zasłużonym generałem, wydaliłbym ich synów z wojska ze zwykłą odprawą, podobnie jak każdego innego oficera, któryby nie zważał na mój zakaz pojedynku. I dla tego nie mam na sobie munduru mojego pułku, ponieważ z powodu tego zdarzenia nie jestem z nim jednej myśli, a nie tety właśnie tak młodzi ludzie spowodowali to zgorszenie." Po tych słowach opuścił cesarz koszary. Obiega wieść że cesarz miał się wyrazić: „młodzi ludzie, którzy mają jeszcze mokro za uszami."

[redacted]**wa.**

[redacted]grudnia [redacted]Olsztynie [redacted]ewo na [redacted] cięcia [redacted] Sząbarga, Szelągowa i Sękin.

We czwartek, 19 grudnia przed południem o 9 w Gipsowie drzewo na opał starego cięcia z obwodów Kronowo i Gipsowo, z nowego cięcia drzewa na pożytki i opał z Kronowa, Gipsowa i Kekit.

Za redakcyą odpowiedzialny Seweryn Pieniężny w Olsztynie — **Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O-Pr.)**